

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.850

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetrów; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łemów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnoszeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Dalsze szczegóły napadu łuninieckiego.

Bandyci osaczeni. — Aresztowania. — Komendant Mięśowicz zawieszony w czynnościach służbowych.

WILNO. — Donoszą tu następujące szczegóły w sprawie napadu na pociąg pod Łuniniec:

Bandyci w rozmowie z pasażerami zaznaczyli, że są armią regularną. Biskupowi Łozińskiemu zrabowali sygnety i różaniec, co świadczy o tym, że napadający pochodzili z tamtej strony granicy, bowiem nie było wypadku, aby miejscowa ludność rabowała podobne przedmioty.

Banda, obrabowawszy pociąg nie spiesząc się, uszła, nie niszcząc połączeń telegraficznych ani telefonicznych.

Linję kolejową Baranowicz-Łuniniec zamknęto oddziałami wojska. Do akcji pościgowej ściągnięto wszystkie okoliczne oddziały policji i wojska.

Jeszcze do godziny 4 po południu dnia wczorajszego przysłałe wiadomości o wynikach zarządzanego pościgu, nie mówią nic pewnego o rezultatach obław. Szereg podjętych zarządzeń i zmiana kierunku pościgu z północnych rejonów błot pińskich na południowe, wskazywały raczej, że jeszcze niewiadomo, gdzie banda Kalinienki właściwie się znajduje. W godzinach

popołudniowych wysłane zostały we wszystkich kierunkach nowe oddziały wojska i policji w celu dokonania zbadania terenu błot. Z oddziałami tymi zabrano gołębie pocztowe dla utrzymania służby łączności, gdyż niedostępne okolice bardzo utrudniały wszelki kontakt z komendą pościgową.

Jak się okazało, banda zamachowców, wspomagana przez miejscowych rzeźmiechów, którzy byli z „atamanem“ Kalinienką w zmoście i porozumieniu, przemykała się przez znane tylko kłusownikom przesmyki i przejścia, zagłębiając się w głąb błot.

Początkowe przypuszczenia, że banda zdołała wyczołgać się poza granicę sowiecką, okazały się nieprawdziwe. Granica bowiem we właściwym czasie została silnie obstawiona, tak, że nie mogło być mowy o przedarciu się lub przejściu niepostrzeżenie.

UJĘCIE BANDY.

Dopiero o godzinie 18-ej wieczorem nadeszły pierwsze wiadomości o zetknięciu się z bandą. Banda została osaczona pomiędzy dwoma jeziorami nad Strumieniem. W okolicznych osadach

przeprowadzono liczne aresztowania. Ujęto 33 osoby.

Sledztwo trwa. Na miejsce przybyła komisja mieszana.

POCHWYCENIE BANDYTÓW.

Godzina 19-ta. Sprowadzono tu pod silną strażą 33 osoby aresztowane pod zarzutem udziału w napadzie. Nie posiadają żadnych dokumentów i są bardzo zdziwieni. Nie umieją wytłumaczyć swego pobytu i waleśnienia się w gąszczu błot. Śród nich poznano już trzech bandytów, którzy grabili wagon bagażowy, oraz strzelali do wagonu sen. Wysłoucha.

Niedługo potem nadeszły dalsze wiadomości, że dochodzenia doprowadziły na trop 9 silnie podejrzanym osobników.

Dotychczas meldunki nie podają ściśle miejscowości, w której banda została osaczona.

Jak się dowiadujemy komendant okręgowej policji Mięśowicz, którego sówbandyci rozebrali z munduru, został zawieszony w czynnościach, mocą rozkazu komendanta głównego pol. państw. p. Borzęckiego.

Nowa afera szpiegowska.

Władze policji politycznej wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, dostarczającej tajnych dokumentów wojskowych jednemu z państw ościennych. Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizji oraz aresztowań, wśród zdemobilizowanych podoficerów, którzy byli łącznikami z instytucjami wojskowymi i wydobywali tajne dokumenty wojskowe. Kierownikiem całej organizacji był niejaki Mierzejewski, zdemobilizowany podoficer sanitarny, syn reagenta ze Skierniewic. Powrócił on z Rosji w 1922 roku i jako „ideowy” komunistę rozpoczął antypaństwową działalność. Z odkrytych dokumentów okazuje się, iż Mierzejewski otrzymywał od jednego z obcych mocarstw 350 dolarów miesięcznie. Wśród aresztowanych znajduje się zdemobilizowany podoficer Wistowski, przychwycony przez władze bezpieczeństwa na gorącym uczynku.

Ceny na całym świecie idą w górę.

Drożyzna w Niemczech zamiast się zmniejszać powiększa się nieustannie. Ceny w Niemczech w wielu wypadkach są wyższe od cen rynku światowego.

Niemcy domagają się od rządu szybkiego działania w kierunku zatamowania drożyzny przedewszystkiem za pomocą zniżenia taryf kolejowych, podatków i cen surowca.

Ministerstwo gospodarstwa społecznego przystąpiło już do

akcji, która, zdaniem prasy, powinna wydać należyte rezultaty.

Ceny na całym świecie, niestety, również poszły w górę; w Stanach Zjednoczonych indeks cen podniósł się z 133 w lipcu na 137 procent w sierpniu.

Stale podwyższanie się cen daje się zauważyć we Włoszech, Austrii i krajach południowych.

Komuniści polscy występują przeciwko wojnie z Chinami.

Onegdaj zostały rozrzucone w miejscowości Giszowie, pow. kitowicki, na Górnym Śląsku odezwy komunistyczne, rzucające hasło:

„Nie dopuścimy do wojny przeciw Chinom!”

Odezwa ta podpisana jest przez komunistyczną międzynarodówkę i datowana jest z Moskwy dnia 24 września 1924 r.

Analogicznej treści odezwy zostały rozlepione tego samego

dnia na murach Krakowa.

Odezwy te zostały natychmiast przez władze bezpieczeństwa usunięte.

Niezależnie od odezw filichńskich, miejscowa partja komunistyczna rozplakatowała oraz rozrzucała po Krakowie protest w sprawie urządzanego przez PPS. dnia „przeciwko wojnie”. Zanim jednak ludność zdążyła protest ten przeczytać, policja plakaty usunęła.

Rosja sowiecka nie ustaje w wydawaniu ogromnych sum na agitację.

Wśród licznych bolszewickich placówek agitacyjnych na szczególną uwagę zasługują t. zw. „MOPR”, czyli Międzynarodowe Towarzystwo Pomocy Rewolucjonistom, które ma na celu wspomagać pieniężnie komunistów, uwięzionych w państwach zagranicznych. Będąc proforma instytucją filantropijną „MOPR” jest właściwie ekspozyturą organizacyjnej sekcji kominternu i służy dla zaopatrywania uwięzionych działaczy komunistycznych w znaczne środki pieniężne w celu ułatwienia im ucieczki, wzajem-

nego porozumiewania się, przekupywania straży więziennej itp. Finansowe sprawozdanie MOPRu za miesiąc sierpień wymienia następujące kredyty: Niemcy 15000 dolarów, Bułgaria 10,000, Polska 8,000, Włochy 3,000, Węgry 1,000, Rumunia 500, Hiszpania 500, Egipt 500, Litwa 300, Łotwa 350, Jugostawja 250, Estonia 150, Austrija 100, Palestyna 100, czyli razem niespełna 40,000 dolarów. Zastanawiającym jest fakt szczególnego wyróżnienia małej Bułgarii, która otrzymała aż 10,000 dolarów, a więc z górą trzy razy więcej niż Włochy. Stoi to w

widocznym związku z wzmożoną działalnością dywersyjną i agitacyjną, jaką rozwinął ostatnio komintern wśród bułgarskiego włościanstwa i komitadżi macedońskich w związku z projektowaną na połowę września rewolucją przeciwko rządowi Cankowa. Jak widać, Rosja sowiecka nie ustaje w wydawaniu ogromnych sum na agitację komunistyczną w obcych państwach, gdy tymczasem liczne rzesze głodujących chłopów nadwożańskich są pozostawione własnemu losowi i setkami tysięcy giną z głodu.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów zależy od tekstu podania.

WIEN, 27.9. (PAT.) — „N. Fr. Presse” donosi z Genewy: w kołach Ligi Narodów oczekują z wielkim zainteresowa-

niem ogłoszenie tekstu podania Niemiec o przyjęcie ich do Ligi Narodów. W kołach tych panuje przekonanie, iż w razie gdyby Niemcy w podaniu swym wysu-

ngli swe warunki, sprawa przyjęłaby taki obrót, iż niektóre państwa sprzeciwiłyby się przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów.

Wycieczka polskich inżynierów w Bułgarii.

SOFJA, 27.9. (PAT.). Wczoraj przybyła tu powracająca z Konstantynopola wycieczka inżynierów polskich. Przewodniczył wycieczce insp. Korwin Pawłowski. Zwiedzający w towarzystwie

delegata bułgarskiego min. kolei ważniejsze urządzenia kolejowe, inżynierowie polscy zatrzymali się w Sofji, gdzie złożyli wizytę w poselstwie polskim, min. kolei, złożyli swe podpisy w pałacu królewskim i zwiedzili miasto

oprowadzani przez przedstawicieli kolonii polskiej. Tow. polsko-bułgarskie wydało na cześć gości polskich obiad, na którym był obecny min. kolei Mollow i poseł Grabowski.

Nowa siedziba bolszewików bałkańskich.

WIEN, 27.9. (PAT.) — „Neues Wiener Journal” donosi, iż siedziba centrali propagandy bolszewików dla Bałka-

nów, znajdująca się dotychczas w Wiedniu, ma być przeniesiona do Triestu, względnie do Salonic.

Król belgijski w Londynie.

LONDYN, 27.9. (PAT.). Król Albert belgijski przybywający obecnie incognito w Londynie od-

wiedził wczoraj prywatnie premiera Mac Donalda i pozostał u niego na herbatce.

Kontrola rozbrojenia.

GENEWA, 27.9. (PAT.) — „Journal de Genève” omawia prace rady Ligi, dotyczące projektu organizacji kontroli stanu rozbrojenia w krajach nieprzyjacielskich, i dowiaduje się, że myśl dotycząca kontrolowania państw zwyciężonych przez sąsiadów, mianowicie Niemiec przez Polskę, Węgier przez Rumunję, napotyka stale na silny opór ze stro-

ny Anglii i Szwecji, które sprzeciwiają się temu zasadniczo. W sprawie powyższej przedstawiciel Japonii proponował wniosek kompromisowy, aby kraje mogły delegować swych asesorów do komisji kontrolujących. Po wyznaczeniu komisji dla przestudowania sprawy, debaty w tej sprawie odroczone.

Przyczyny powstania w Gruzji.

Sowiety poszukują sprawców.

W Tyflisie oczekiwane jest przybycie specjalnej komisji śledczej, składającej się z 2 członków Centralnego Komitetu Związku Republik Sowieckich, oraz przedstawicieli Gł. Urzędu Politycznego (Czechi), Biura Politycznego i Rady Wojennej. Komisja ma zająć się zbadaniem okoliczności, w jakich wybuchło powstanie w Gruzji.

20 września towarowym pocągami wysłano z Tyflisu do gubernji rycan-angielskiej 300 aresztowanych obywateli Tyflisu, głównie robotników. Ojca nastąpi o 2-ej w nocy ze stacji towarowej.

Na jednej z ulic Tyflisu o g. 4 rano 20-go września został zabity przejeżdżający samochodem członek kolegium gruzińskiej Czechi Orachmesznili, który osobiście torturował w czasie badań rozstrzelanych już Dzugeli, Andronnikowa i innych więźniów. Sprawy zabójstwa nieznaną.

Gubernjalna Czecha w Tyflisie rozstrzelała w okresie od 2 do 15 września 218 mieszkańców gubernji tyfliskiej, aresztowanych bądź jako zakładników, bądź też jako podejrzanych o popieranie ruchu powstańczego. Cyfra ta została ustalona na posiedzeniu tyfliskiego komitetu partji komunistycznej przez opozycję, która gorąco protestowała przeciw zwierzchnemu i nieusprawiedliwionemu niżem terrorowi.

Rada kaukaskich komisarzy ludowych telegraficznie pozbawiła urzędów 3 członków kolegium kutaiskiej Czechi za masowe egzekucje okolicznych włóścian, którzy odmawiali dostarczenia produktów żywnościowych do miast.

W związku z pożarami w rafineriach nafty w Baku, znowu zaczęły się aresztowania i rewizje w dzielnicach robotniczych. Jako protest przeciw tym represjom ma wybuchnąć strajk we wszystkich fabrykach i zakładach w Baku. Wojenne okręty sowieckie odpłynęły z portów w Suchum, Soczi i Adler. Wznowiona została pasażerska i handlowa komunikacja między portami kaukaskimi a Krymem i Odessą.

„Times” podaje, że wśród wojsk, wysłanych na powtórny pobóg Gruzji, wybuchły zamieszki zupełnie nieoczekiwane dla bolszewików, którzy starali się do walki z powstańcami dobrać najwierniejsze wojska sowieckiej oddziały. Na stacji Aleksandrowskiej wysłany z Bateria Moskwa 33-ty pułk piechoty, wchodzący w skład 30-iej irkuckiej dywizji, szwadron kawalerji i dwie baterie artylerji zbuntowały się i po wymorowaniu komunistów rozproszyły się po okolicznych wioskach. W ciągu ostatnich dwóch tygodni daje się zauważyć coraz większe wzburzenie wśród kwaterantów na południu wojsk. W Odessie za przeciwbolszewicką agitację rozstrzelano 7 żołnierzy 153-go pułku a wielu aresztowano.

Polski niebieski ptak w „Skali”.

Dzisiaj, w sobotę dnia 27-go i niedziela 28-go odbędą się dwa ostatnie gościnne występy Teatru „Maska”.

W związku z przyjazdem p. Stanisława, dopełnieniem i ujmującym konferanciera, tego teatru wystawiony będzie szlager sezonu „Murzyn w noc” z gościem w roli tytułowej. Program uzupełniony.

Owoce agitacji komunistycznej.

Zamęt w Bułgarii.

Rząd koalicyjny bułgarski do stronnictw prawicowych do socjalistów włącznie doszedł do władzy w czerwcu ubiegłego roku drogą obalenia wspólnymi siłami chłopsko-bolszewickich rządów Stambolijskiego. Rząd ten powstał z moralnego oparcia się na stronnictwach narodowych, przy zbrojnej pomocy band macedońskich, t. zw. komitadzi, walczących przeciw posiadaniu przez Jugosławję i Grecję części Macedonji, a zarazem przeciw Stambolijskiemu, który ten stan utrwalił układem w Niszur.

Ale korzystanie z pomocy Macedończyków było dobre dla rządu Cankowa do osiągnięcia władzy. Natomiast po jej zdobyciu trudno mu było popierać zbrojną organizację urażającą sąsiadów, z którymi z tego powodu dochodziło do zatargów, a że były to zatargi z sąsiadami bezwzględnie silniejszymi, niż Bułgaria, zwłaszcza z Jugosławją, więc Bułgaria źle na nich wychodziła. Dlatego, chcąc zapewnić bezpieczeństwo na zewnątrz i spokój wewnątrz kraju, przestał rząd Cankowa popierać Macedończyków, co więcej, utrudniał zasadniczo ich działanie.

Wynikiem z tego osłabienia Macedończyków, ale i rządu samego. W ten sposób bowiem rząd pozbawił się pomocy czynnika, ułatwiającego walkę w kraju z bolszewizmem, który przy pomocy nadsyłanych w bieżącym roku intensywnie śród Rosji sowieckiej, przygotowywał przewrót na jesień. Moskwa bowiem, nie widząc powodzenia w Europie środkowej, jako zbyt uświadomionej, przeniosła ciężar działania na półwysp bałkański, w nadziei, że mniejszy stopień cywilizacji ułatwi tam agitację wywrotową. Zajęła się więc opuszczeniem Macedończykami i ofiarowała im ponownie poparcie. Ponownie, bo propozycje takie stawała przedtem, ale Macedończycy, uważając się za część narodu bułgarskiego, nie chcieli narażać Bułgarii na przewrót,

do jakiego zmierzają Moskwa, licząc na Stambolijskiego.

Teraz wobec braku widoków na jakiegokolwiek korzystniejszego okoliczności, poczęła część Macedończyków skłaniać się ku komunizmowi, przeciw czemu wystąpiła reszta i tak się zaczęła walka między samymi Macedończykami, przy czym dokonano kilku mordów politycznych.

Najdonioślejsze w skutkach jest zamordowanie Aleksandrowa, głównego wodza i organizatora ruchu macedońskiego. Zasadniczo dążył on do oderwania części Macedonji, przyłączonych do Jugosławji i Grecji, i połączenia ich z Bułgariją. Widząc jednak niemożliwość dokonania tego wobec zbytnej potęgi sąsiadów Bułgarii, dążył, ostatnio przynajmniej, na razie do zjednoczenia wszystkich części Macedonji w jedną autonomiczną jednostkę. Jak wielkim cieszył się uznaniem w Bułgarii, świadczy ogólna żałoba narodowa i udział kilkunastu tysięcy osób w jego pogrzebie, który się odbył w Sofji z wielkimi manifestacjami.

Po jego śmierci wybuchły krwawe utarczki między jego zwolennikami, na czele których stoi Protogerow, a obozem przeciwnym, którym dowodzą Włachow i Wretenrow. Walki toczą się w różnych miejscowościach, zwłaszcza nad granicą grecką, a w bitwie 18 września padło kilkudziesięciu zabitych.

Rząd wydał surowe rozporządzenie, mające zapobiec dalszemu walkom, czytaliśmy też o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, rząd ten jednak nie tylko nie ma dziś dostatecznego oparcia w stronnictwach, ale co gorsza, nie ma też pewnych organów wykonawczych, bo policja i wojsko nie są wolne od wpływów agitacji politycznej, wobec czego użycie siły zbrojnej zamiast przywrócić porządek, łatwo może się przyczyścić do wywołania wojny domowej.

Wojna o naftę.

Jego Ekselencja Fethi Bej, prezydent wielkiego zgromadzenia narodowego Angory zjawił się na posiedzeniu Ligi Narodów.

Na li-im punkcie porządku dziennego była sprawa ustalenia granicy między Irakiem i Turcją.

Kto jednak umie czytać między wierszami, ten z pewnością zrozumie, iż nie idzie tu tyle o ustalenie granicy, ile o zdobycie pół naftowych przez dwie takie potęgi, jak Angia i Stany Zjednoczone.

Sprawa ta jest tak pierwszorzędnej wagi, iż należy się nad nią dłużej zatrzymać.

W angielsko-tureckim konflikcie o posiadanie Mossulu, największą winę ponosi „stary tygrys” Clemenceau, dla którego geografia Azji, przedstawia taką zagadkę jak położenie Górnego Śląska lub Galicji Wschodniej.

Podczas konferencji paryskiej przyznał on bez zastrzeżeń Mossul Anglii.

Stało się to podczas rozmowy jego z Mac Donaldem, o czym zresztą minister spraw zagranicznych Pichon nic nie wiedział.

Sprawa wyszła na jaw, ale za późno, bo Anglija trzymała mocno łup w swych rękach.

Na konferencji w Lozannie bronili tych spraw zębami i pazurami Lord Curzon przeciwko delegatowi tureckiemu Ismet Paszy.

Napróżno jednak...

Turcy twierdzą w dalszym ciągu, iż Mossul był zawsze tureckim i takim pozostać musi.

Drugi i trzeci artykuł konferencji lozańskiejskiej, iż granica między Turcją a Irakiem ma być przeprowadzoną na zasadzie wzajemnego porozumienia się Anglii z Turcją.

Konferencje tych państw w Konstantynopolu nie dały nic konkretnego i musiały być przerwane.

Anglicy przygotowali sobie dobry grunt, a chęć zdobycia Mossulu motywują tym, że Irak posiada liczną flotę, która w najbliższej przyszłości ma być poruszana zamiast węgla naftą.

Na posiedzeniu Ligi Narodów słychać było wiele, wiele słów, prócz jednego „nafta”.

Lord Parmoor w swym pięknym przemówieniu udowodnił słuszność żądań angielskich i w końcu rzucił naiwne pytanie:

„Gdzie Mossul, a gdzie Turcja?”

Fethi Bej odpowiedział na to krótko lecz mądrze.

Godził w najbliższą strunę, — w sprawiedliwość.

Prosił o przeprowadzenie plebiscytu na terenie Mossulu, liczącego 500.000 mieszkańców w przeważnej ilości Turków i Kurdów.

Anglija o plebiscywie nie chce słyszeć, a sprawa ta jest w dalszym ciągu nie do rozwiązania.

Henryk Jarzębowski.

Wyплаты bezrobotnym.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w sobotę, dnia 27 bm. w godzinach od 9 i pół rano do 3 i pół po południu będzie uskuteczniła wypłatę 4, 5, i 6 rat zasiłku bezrobotnym w następujących biurach:

I Biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28, nowo wybudowana szkoła Tow. Akc. I. K. Poznański; czynne będą 3 kasy: 1. kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3501 do 3800.

III Biuro wypłat, Helenów, czynne będą 3 kasy: 1. kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3351 do 3500; II kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3501 do 3800.

IV Biuro wypłat, Rokielińska 58, I p., dom Widzewskiej Manufaktury Bawelńskiej — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3460. V Biuro wypłat, Wodny Rynek — dla bezrobotnych, zarejestrowanych w IV Biurze Rejestracyjnym i posiadających numerki rejestracyjne od 3461 do 3750.

VI Biuro wypłat, Pańska 106, fabryka K. Eiserta — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 30001 do końca.

VII Biuro wypłat, ul. Piromowicza 5, prawa oficyna, II p. — dla bezrobotnych, zarejestrowanych w VII Biurze Rejestracyjnym i posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do końca.

IX Biuro wypłat, Wólczańska 258, parter — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 3251 do 3800.

II, V, VIII i X Biura Rejestracyjne nie są wyżej wymienione, ponieważ nie rejestrowały odpowiedniej liczby bezrobotnych.

W celu umożliwienia magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, aby zgłaszały się po ich odbiór do poszczególnych kas z takim zliczeniem, żeby bezrobotni, posiadający pierwsze sto kolejnych numerów, przybywali o godzinie 9 i pół rano, środkowe sto numerów — około 12 w południe, końcowe zaś numery — około 2 po południu.

Podkreśla się, że wypłaty odbywają się podług kolejnych numerów kart rejestracyjnych, posiadanych przez bezrobotnych, którym w danym dniu wyznaczono wypłatę zasiłku, nie zaś podług kolejności przybycia; przybywanie przeto zawczasie niepotrzebnie powoduje tworzenie się ogonków, a przybywanie po terminie uniemożliwia sprawność wypłaty.

Każdy bezrobotny otrzyma zapomogę po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacja i t. p.), książeczki obrotkowej oraz numerku, wydanego przy rejestracji.

Dla informacji osób zainteresowanych podaje się, że bezrobotni, którzy 2 i 3 ratę zasiłku otrzymali, mają tylko wówczas prawo do 4, 5 i 6 raty, o ile utracili pracę przed 11 lipca r. b., jeśli utracili pracę po 11 lipca a przed 18 lipca r. b. mają prawo tylko do 4 i 5 raty; jeśli natomiast utracili pracę po 18 lipca a przed 25 lipca r. b., mają prawo wyłącznie do 4 raty.

Dla bezrobotnych, którym wypłacono tylko 3 ratę zasiłku, przesuwa się wyżej podane terminy o tydzień naprzód, dla tych zaś osób, które dotychczas żadnej zapomogi nie otrzymały, o dwa tygodnie naprzód.

Z działalności T. U. R. w Łodzi.

Do najpoważniejszych kulturalno-oświatowych placówek na terenie Łodzi należy zaliczyć Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Instytucja ta, pomimo stosunkowo krótkiej swej działalności, posiada już za sobą ogrom pracy.

Według sprawozdania, złożonego na Rocznej Zebraniu w dn. 19 bm. przez przewodniczącego Oddziału Łódzkiego, inż. Holecgrebera, w okresie od listopada ub. r. do maja br., 17 prelegentów wygłosiło 179 wykładów treści społecznej, historycznej i przyrodniczej; odbyły się 3 publiczne odczyty: 2 wygłoszone przez Waclawa Sieroszewskiego, 1 — pośła A. Pączka oraz 3 uroczyste akademje: ku czci Narutowicza, pierwszomajowa i oświatowa.

Szeregiem dobrze zorganizowanych, przy współdziałaniu Miłośników Muzyki, Koncertów zwołano poważnie zainteresować najszersze warstwy.

Kurs nauk ekonomiczno-politycznych pod kier. K. Hartmana ukończyło 30 słuchaczy.

Systematycznie prowadzona praca Koła Artystyczno-Dramatycznego pod kier. J. Zawiey-

skiego-Nowickiego została uświetniona świetnym odegraniem „Sędziów”, „Warszawianki” i wyjątków z „Wesela” Wyspiańskiego.

Zorganizowano szereg bibliotek dzielnicowych pod kier. doświadczonego bibliotekarza J. Augustyniaka, oraz chór pod kier. Ceswana.

W okresie letnim T. U. R. zorganizowało szereg wycieczek do bliskich okolic Łodzi oraz wzięło udział w wycieczkach w uroczysko Pieniny nad morze i w Tatry.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego szereg mówców, zabierając głos w dyskusji, stwierdziło istotnie poważną działalność T. U. R. a sen. dr. Kopiczki w imieniu Zarządu Głównego życzył placówce łódzkiej w bieżącym roku jeszcze poważniejszych wyników.

Do Zarządu zostali wybrani: inż. Holecgreber, dr. Kluszyński, Augustyniak, Kluszyńska, Urbach i Nowicki; jako zastępcy: Pruszkowski, Moskiewiczówna i Dzikońska.

Do Komisji Rewizyjnej: Górnichowa, Ajnenkiel i Ed. Pachala.

Z Zebranie Chrześcijańskiego Związku.

(Z. K.) Onegdaj o godzinie 5-iej po południu w lokalu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Pabjanicach przy ul. Fabrycznej Nr. 2, odbyło się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włóknistego.

Na zebraniu pierwszy przemawiał p. Łączkowski z Warszawy, w sprawie organizacji życia robotniczego.

W swym przemówieniu p. Łączkowski, zaznaczył, że powinniśmy się wzorować na organizacjach robotniczych zagranicznych, gdyż w naszym życiu robotniczym jest dużo niedomagań i winniśmy je w jak najkrótszym czasie usunąć.

Następnie przemawiała p. Helena Piechołkówna, która wspo-

mniała, iż niektórzy robotnicy pobłażliwie traktują związek.

Wielu robotników jest, że kiedy pracują, to się niezapisa do związku, a jak dzieje im się krzywda, to wtedy zwracają się do Związku o interwencję.

W dalszym ciągu prelegentka nadmieniała, że zagranicą przez silną organizację robotniczą, dużo praw socjalnych robotnik sobie wywalczył, nie tak, jak u nas, gdzie dotychczas nie znamy wiele ustaw, jak ustawy zabezpieczenia na starość, ustawy na wypadek bezrobocia w całej rozciągłości i wiele innych.

W końcu wywiązała się dyskusja, podczas której robotnicy dawali wiele zapytań prelegentom.

Na tym zebranie zakończono.



Posąg z panną na wydaniu.

FELJETON.

Co się stało w parku.

Park...
A w parku różne parki spacerują bez celu i z celem.

Panna Cesią prowadzi małego braciśzka, który koniecznie chce iść tam, gdzie się pannie Cesi nie podoba.

Pani Ziuta spaceruje po ciemnej alei z panem pomocnikiem, śmiejąc się srebrzyście.

Mąż tymczasem w domu pije herbatę z cytryną i myśli, jakby tu kochanej żoneczce przecie wytzasnąć nowe palto.

Sześciu sztubaków rozmawia o sporcie.

Dwie pensjonarki zezują z pod kapturków w stronę swych kolegów.

„Biedna“ służąca do wszystkiego śmieje się, spacerując pod rękę ze swym amantem.

Jakiś chudy pan obcesowo zaczepia skromną panienkę. Panienka się rumieni i mówi paryskim akcentem „Szwynia“.

Pan policjant idzie środkiem alei i patrzy, aby się wszystko w porządku działo, wedle konstytucji.

„A pod lipą siedzi samotna dziewczica i płacze.“

Płacze, płacze i płacze.

Pan policjant podchodzi do płaczącej, bo jest na służbie i pyta urzędowym głosem:

- Czego panienka płacze?
- Ze zmartwienia.
- Niby to jakie zmartwienie panienkę spotkało?
- Finansowe.
- Proszę odpowiadać porządnie, bo do komisariatu zaprowadzę.
- Kiedy nie mogę mówić, bo mię tak żal ścisła.

— Żeby panienkę ktoś inny tak ścisnął, byłoby inaczej.

— Pan starszy, to sobie śmiejszki robi z mego nieszczęścia.

— Ja żadnych śmiechów nie potrzebuję, bo jestem na służbie, i urzędowej wymagam odpowiedzi, jak się to stało?

— A no niby siedział przy mnie jakiś facet i ukradł mi 10 złotych.

— Jakto, z kieszeni?
— Gdzie tam z kieszeni, z portfela.

— A pani nie czuła, jak on wyciągał?...

— Co nie miałam czuć, ale myślałam, że łobuz ma szlachetniejsze zamiary.
Elha.

Teatr Miejski.

Dziś po południu dla młodzieży szkolnej „Służby pamięskie“. Wieczorem uroczą komedję Niedźmię „Gałganek“ z p. Jarosławską w roli tytułowej i z p. Nowakowskim w roli inżyniera Fanty. Gra tej głównej pary, jakoteż cały zespół artystyczny, biorący udział w tej sztuce, a mianowicie panie Rozwadowiczowa i Wernisówna, oraz pp. Fabisiak, Kliszewski, Komornicki i Wybrański zyskali zasłużone uznania prasy i zbierają co wieczór entuzjastyczne oklaski. Sztuka, grana bez suflera, jest wedle jednej z recenzji łódzkich najlepiej wystawioną rzeczą z dotychczasowego repertuaru.

Teatr Popularny.

Dziś, w sobotę, 27-go bm. po raz 2-gi światła sztuka Przybylskiego „Wacek i Wieć“, entuzjastycznie przyjmowana przez tłumnie zebraną publiczność. Dwóch wiejskich paniczów, rozbitanych i rozbitanych urwisów napełniają stale widownie humorem. Wykonawcy: m. Niedźmiński i Kubiński w rolach tytułowych, oraz panie Bartoszewska, Bronowska, Piszczakówna, Warszucka i Zielinska i pp.: Bielecki, Puchalski, Chmurkowski i Bołkowski zbierają zasłużone oklaski przy otwartej kurtynie.

Reżyserował p. Bielecki.

Stosujcie szczepienia ochronne!

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

59

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Pospieszył mu na ratunek; nachylił się nad ciałem, lecz widząc, że nie daje znaku życia, zerwał się i wpadł do bufetu.

— Ratunku, ratunku, pan mój leży nieżywy na brzegu — krzyknął rozpaczliwie i wyleciał z powrotem.

Za nim wyskoczyli, sam właściciel miejsca rozrywkowego mocno zaniepokojony i chłopiec, który szykował Rykszy łódkę.

Gospodarz, znalazłszy się przy ciele, przyłożył ucho do piersi. —

— Biję — krzyknął radośnie — ale słabo. Witek — tu zwrócił się do chłopca — przynieś spirytusu z bufetu i watę, raz, dwa, na jednej nodze!

Chłopiec jak znikł szybko, lecz momentalnie wrócił z całą butelką czystego spirytusu i watą.

Namoczywszy watę, gospodarz gorliwie zajął się cudeniem Rykszy, zaczynając od nacierania skroni i tamowania krwi.

Po niecałej minucie, przywrócony do przytomności detektyw, otworzył oczy i patrzył bezmyślnie na ratującego.

— Jazda panowie, proszę mi pomóc — mówił radośnie do pilnie przypatrujących się powracającemu do przytomności człowiekowi.

Wzięli go na ręce i przenieśli do pokoju, gdzie ułożono na miękkiej kanapie.

Rykszy, po wypiciu kieliszka wódki wracały zupełnie siły, czuł się dosyć dobrze, jedynie przyklepiony doń garnitur zębł goi wyoływał dreszcze. Lecz i na to gościnny gospodarz znalazł radę przynosząc mu całkowity komplet odzieży i bielizny.

Ryszard przebrał się z pomocą swego szofera, z obowiązującą bandażem głowy, jęł opowiadać o strasznym wypadku. Podczas opowiadania gospodarz chwycił się nagle za głowę i tak pozostał do końca z otwartymi ze zdziwienia ustami.

— Nie wiem nic co się stało z

Cóż może być miłszego w życiu nad... śpiew!

Od niepamiętnych czasów do dziś dnia — pieśń była czynnikiem wielkiej waga dla państw, narodów, pokoleń...

Każdy naród urobił sobie kult „swych“ piosenek, pobożnych, wojennych, miłosnych; śpiewa je w domu, przy robocie, przy wy-marszu na wojnę, wreszcie

pod balkonem ukochanej.

Znacie hiszpańskie romanse! Noc księżycowa... W gąszczy drzew kwili cicho jakieś ptaszę... W oknach ciemno już, smąc pokładli się wszyscy do snu w „palazzo“ bogatego hidalgo...

Nagle — leciuchne skrzyknięcie dzwii; jak gdyby białe zjawisko spłynęło na balkonik i o-pario się o ażurową kratkę pilnie patrzac wdół... Donna Leonja czeka...

Nie zawiodły jej przecucia: oto pod balkonem

cicho zjawia się postać w ciemnym płaszczu.

Dyskretny akompaniament gitary... pocałunek, liljaną rączką przesłany i płynie śpiew słodki, z lekkich melodyj utkany...

Takie są noce hiszpańskie! Spójrzmy teraz nieco bliżej, jak ta „poezja“ na naszym gruncie wygląda.

Skwame południe... Obdrapanie wielkomięskie podwórko, na środku którego pan dozorca z poezją

trzępie ożyje dywany...

Z otwartych okien słychać stukanie tłuczków w moździerzach, brzęk garnków, „roznowki“ gospodarskie i t. p.

Nagle — bęben, piszczałka i harmonja uderzają krzykliwym dysonansem a jakiś zakracony głos intonuje

Cicna, oj, cicna,
To dobra kobicina!

Roboty w kuchniach momentalnie ustaje, natomiast w każdym oknie zjawia się więcej lub mniej potargana głowa „garnkotłuka, leją wdół owijane w papierki „bronzówka“ i „nikłówk“.

Tymczasem — repertuar na podwórku się zmienia i dzwięczy nie mniej rzewnie:

O, Ajadero, Kochaj me!

Szlagier sezonowy! Niema jednej kucharki czy „pamny służącej“, któraby nie była na „Ajaderze“. Sukces koncertu zapewniony — harmonista co chwila obchodzi podwórze i zbiera obficie rozsiarne datki.

Oto poezja wielkomięskiego podwórka!

Zderzyło się raz tak, że jedno z podwórek nawiedziła nielada „sensacja“, bo — aż dwóch śpiewaków

moją towarzyszką — kończył

Ryksza — jednak charakterystycznym jest to, że znalazłszy się pod lodzią, jeszcze przytomny, usłyszał trzask drzewa o drzewo i łódka pochnięta siłą uderzenia, ruszyła z miejsca, zabierając mnie z sobą. Byłem pewien, że ktoś przybył z pomocą jest na miejscu katastrofy i że widocznie w pośpiechu zderzył się z moją wywróconą do góry dnem łodzią i wywołał ten trzask.

Dalej sobie nie absolutnie przypomnieć nie mogę, gdyż o-stabiony i nieprzytomny zacząłem tonąć.

Detektyw poprosił uprzejmie gospodarza o papierosa i siadł na krześle, oddając się biegowi myśli jakie napływały mu do głowy.

Zależę milczenie, które przetrwał po pewnym czasie gospodarz.

— Stasiak — rzekł zwracając się do chłopca obsługującego łódkę — ile miałeś mniej więcej w tym czasie wynajętych?

O rozolutowanej twarzy chłopak liczył chwile na palcach, a potem odpowiedział:

— Na stawie były cztery, lecz kiedy tego pana — tu wska-

zał na Rykszę — załatwiłem, w piętnaście minut po tym wszystkie zostały ściągnięte z powodu upłynięcia przepisowego czasu, tak że jedna tylko łódź i to właśnie pana, była czynna. Po ściągnięciu pieniędzy od gości, którzy udali się przeważnie w stronę pobliskiego lasu, miałem zamiar wrócić do pokoju bilardowego, by się przypatrzeć grze pana szofera, lecz wtym ślanął przedemną jakiś pan o bladą twarz, brzoś z komicznym dość dużym znakiem na okiem, przypominającym myskę...

Ryksza słuchając z zainteresowaniem zerwał się nagle jak człowiek, który stracił zmysły i nie wie co czyni i byłby z pewnością jak lampart skoczył na opowiadającego chłopaka, gdyby nie nagła myśl, że może się zdradzić przed zebranymi ludźmi.

Siadł więc z powrotem tłumacząc się, że ból rozciętej głowy nie daje mu usiedzieć spokojnie.

— Proszę kończyć — rzucił chłopcu, przewzorycznie uspokojony.

— Otóż złapał mnie — ciągnął dalej swe spostrzeżenia

Ciepłe nóżki pod pierzyną.

Poezja wielkomięskiego podwórka.

z najnowszym repertuarem!

Ku wielkiej ucieście zebranej napręde publiczności „trubadurów“ zaczęli takie „morowe“ kawałki śpiewać, że... pani Jacentowej mało boki nie popękały!

Gdy jednak rozległa się piosenka, której tytuł brzmiał:

Ciepłe nóżki pod pierzyną!

zapanował w bramie taki tłok, że dozorca pomyślał o sprzedawaniu biletów (bez magistratu) kto wie, czy by nie zrobił kolosalnego interesu, gdyby nie... jeden z lokatorów tego domu p. L., który zupełnie słusznie zauważył, że podobnej treści produkcje mało przyczynić się mogą do rozwoju kultury podwórzowych słuchaczy i zażądał usunięcia ich z za-improvizowanej estrady. Nie bardzo to przypadło do gustu „trubadurów“, więc w odpowiedzi na protest p. L. zaczęli jeszcze głośniejsz produkować „nóżki pod pierzyną“.

„przygody starej panny“ itd.

Jednak lokator nie ustąpił i wezwał pomocy policjanta; ten sprawdził osobowości pseudo-artystów i okazało się, że są to Henryk Chrostowski i Wincenty Fabisiak, obaj 20-letni młodzien- cy, którzy w braku innego zajęcia — zakupili zapas książeczek z cyklu „Czarna Mańka i Felek Klawisz“ i „wyjątkami“ z tych „arcydzieł“ karmili chętnie publiczność.

Artystom z.. przypadku zabrano znalezione przy nich zeszyty, jak również kilka numerów „Trubadura Polskiego“, którego tytuł miał im służyć, jako wzór ich działalności.

Obu „trubadurników“ odprowadzono do komisariatu, gdzie spisano odpowiedni protokół. Odechce im się na przyszłość

„nóżek pod pierzyną“!

Ach, te poezje „podwórzowe“...

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

„nóżki pod pierzyną“.

Uliczny „handel“ manufaktury.

Jak się nabiera naiwnych.

(Jeż.) Do wszystkich oklepnych gatunków towarów manufaktury, w których bostonów, gabardin, wełnowców i innych wilsomów przybył

nowy gatunek

o oryginalnej nazwie „szajka“.

Pochodzenie tego towaru jest

bardzo skomplikowane.

Fabrykuje go się bowiem z

różnych najgorszego rodzaju

padków fabrycznych,

zakupywanych — nota bene —

za bezcen, najlichszych szmat do-

starożanych przez

pionierów przemysłu podwórko-

wo-porcelanowego

i temu podobnych „surowców“.

Towar ten cieszy się najwięk-

szym popytem wśród kupców

z hal staromiejskich.

Handlarze tym towarem, ma-

ją nieskomplikowane hasło:

zdobyc maksimum zarobku przy

minimum wkładu i zachodu.

Oto sposób, w jaki przeprowa-

dzają swe transakcje.

Jeden z „kupców“ podchodzi

do

wybranej „ofiarę“

z zapytaniem, czy nie chciałby

kupić towaru.

Gdy te mu daje przychylną

odpowiedź, wyciąga wówczas ów

kupiec z pod surduta, kawał to-

waru

najlichszego gatunku,

zwanego „szajką“ i zaczyna ją się

targi.

Kupiec wymienia sumę np. 30

złoty. Kupujący się na tę cenę

nie zgadza.

Wówczas podchodzi do targu-

jącego się

trzeci kupiec,

który niby przypadkowo się tu

zjawia — a słysząc o co chodzi,

ofiaruje sprzedawcy

35 złotych za towar.

Pierwszy kupujący słysząc to,

ofiaruje czemprednej owemu kup-

cowi

żadaną poprzednio sumę.

Po tej tak zyskownie przepro-

wadzonej transakcji — gdyż wła-

ściwie towar niema wartości

dziesiątej części

pobranej zań sumy — obaj kup-

cy znikają, dzieląc się gdzieś za

węgiem jakiegoś domu

lupem...

Ofiarą takiej transakcji padł

pan Alfred Robert, obywatel po-

znański, który kupił za większą

sumę tą drogą towar, po niewcza-

sie dopiero spostrzegł, iż został

przez sprytnych szantażystów o-

szukany.

O powyższem spisano proto-

kół.

(D. c. n.)

Idylla miłosno-kuracyjna.

Mur chiński w formie ustawy paszportowej, który dzieli nas w tym sezonie od Europy, znalazł ofiarę swoją w pięknej doktorowej G., która chcąc nie chcąc pięknego czerwcowego poranka smakowała manatki i śniąc, jak to pięknie byłoby na Rivierze, Ostendzie, gdzie nieraz na plaży kąpała się w gorących promieniach słońca i więcej jeszcze gorących spojrzeniach przyjaciół. Pani doktorowa pojechała do Ciechocinka.

W tej samej willi zamieszkała rodzina łódzkiego przemysłowca B.

Zona p. B. wspólnie z panią doktorową zaczęły snuć plany, jak najszybciej spędzić mogłyby czas.

Prędko znalazły temat, który obie bardzo zaabsorbował, a mianowicie p. B. na głos snuł słodkie refleksje na temat najstarszej swej latorośli, która miała wrócić wkrótce z zagranicznej szkoły włókienniczej i niebawem miała objąć zarząd fabryki, by wspólnie z ojcem nieść ciężar podatków, jaki na niego opatrność zostawiła.

Nie uszło to ogólnej uwadze, że w poniedziałek po wyjeździe męża, p. doktorowa była w pięknym różowym humorze i jeszcze piękniejszym i tyleż różowym neglizm. W południe tego dnia stanął przed

nią głęboko z niemalą ciekawością schyliwszy się nasz bohater p. Zygmunt, który odrazu podbił serce płoczej mężatki.

Pani doktorowa natychmiast wysnuła sobie plan zemsty na męża za wygnanie jej na tak niekulturalną siedzibę kuracyjną, jak zwykle mawiała.

Przeszły pierwsze kilka dni przygotowania a p. Zygmunt ciągle do miasta nie wracał, gdzie czekało go море spraw i miał zamknąć się z interesem, by umożliwić ojcu wyjazd po tak zw. w Łodzi specjalny — inkaso protestów.

Sąsiedzi zaczęli sobie coś szeptać na ucho, ale przystojny, młody p. Zygmunt przez przypomnienie doktorowi miłych wspomnień z czasów studenckich — uzyskał całą jego sympatię i bezwzględne zaufanie. Ułatwiło mu również w niemalej mierze i to, że siostrzyzka jego miała się do brata p. doktorowej. Kładziono więc spoufalenie na karb przyszłej famaliżności i w ten sposób tradycyjny trójkał małżeńskich został przez męża usankcjonowany.

Idylla miłosno-kuracyjna jednak dobiegała końca, gdyż nadszedł wrzesień i trzeba było wracać do miasta. Teraz nasunęły się p. Zygmuntowi trudności widzenia się i....

Ale prędko uporał się z tym doświadczony student i po dwóch dniach pomimo kryzysu mieszkaniowego za 80 dolarów miesięcznie rozporządził piękny 2-ma pokojami i sypialnią w stylu Luksusowym w stylu Luksusowym, gdzie 100 Eros na dobre się zamieszkał.

Byłby im czas w rozkoszy długo ugrywać, gdyby nie miały przypadek.

Zawikłania finansowe firmy B. tak dalece zaabsorbowały zeszłego czwartku p. Zygmunta, że nie mógł sobie pozwolić na rozkoszne spędzenie popołudnia w swojej świątyni dumania. Zadzwoń więc do pani doktorowej, gorąco przeproszał i jak zwykle w czerwone uszko szeptał jej słowa pełne miłości, przycisnął słuchawkę i zakochani przeżyli chwilę rozkoszy przy słuchawce telefonicznej.

Fatum jednak chciało, że gdy p. doktorowa słodko szepiała do słuchawki „Do widzenia w sobotę o 5-tej“ na progu gabinetu niespodzianie stanął pan doktor. Wspaniałe rogiacz w mig się zorientował, co znaczą częste spacerki pięknej żonki o godz. 5-tej i ułożył sobie niedyskretny plan

zbadań tajemnicy swojej żony. Z początku, nie chcąc się skompromitować w oczach młodzika, chciał uniemożliwić żonie spotkanie się z nim, proponował więc spacerki, cukiernie, ale czuła żonażka pieczęcią. Wskryć jego podejrzenia, wykrecając się krawcową i t. d. Mąż więc utwierdził się w swoim przekonaniu i postanowił ją zdemaskować.

Krytycznego dnia, w sobotę po południu wyszedł jak zwykle o godz. 3-ej do pacjentów a pani doktorowa w podnieceniu oczekiwała 5-ej godziny.

Udając się do znanego już jej mieszkania na ulicy 1-go maja nie spostrzegła, że powoli za nią ktoś śledzi ją w zamkniętym pojeździe.

Po godzinnej wyczekiwanie p. doktor utwierdziwszy się w przekonaniu o zdradzie żony, gwałtownie zaczął się dobijać do drzwi.

Pan Zygmunt w opalach bojąc się zbyt głośnego skandalu, uzbroiwszy się w całą bezczelność donżana wpuszcł pana doktora do pierwszego pokoju, choć mu wyperswadować zamiar udania się do sypialni, ale tu cierpliwość doktora była na wyczerpaniu, kilku uderzeniami powalił p. Zygmunta na podłogę i wtargnął do sypialni Erosa.

Ale w tej chwili wiedzioną myślą samobójstwa, wspominając zresztą nie jedną podobną scenę w teatrze lub kinie, p. doktorowa jednym sussem znalazła się na parapecie okna i energicznie ruciła chem otwarła okno, ale na szczęście czuły małżonek zdążył ją jeszcze obezwładnić i tym samym powozem odesłał ją do swojej matki i wszezać kroki rozwodowe.

Czy czuły kochanek trwać będzie nadal w swoim afekcie dla ex p. doktorowej zobaczymy. — Mar.

Morowe powietrze.

(Jeż.) Wraz z nastaniem wszelkich sezonów teatralnych, kinowych i dancinowych, — nadszedł także i sezon chorób zakaźnych.

Biuletyny lekarskie notują coraz więcej wypadków zachorowań, a te najczęściej kończą się śmiercią.

Władze, mające obowiązek starć się o zapobieganie w szerzeniu się zarazków chorobotwórczych, wykazują zupełną obojętność na te sprawy.

W obrębie III-go komisariatu P. P.

przebiega kanał,

odprowadzający wszelkie ścieki i brudy całego miasta.

Otóż kanał ten, nietylko, że nie jest murowany, lecz nawet

nie jest kryty.

Ohydne, zaraźliwe wyziewy, wydobywające się z tego kanału — kloaki, zatrują całą dzielnicę.

Cóż więc dziwnego, że w tym obrębie miasta, notowana jest największa ilość zachorowań i wypadków śmiertelności.

Czas najwyższy, aby miarodajne czynniki zajęły się tym źródłem choroby i nieszczęścia mieszkańców naszego miasta.

Wojownicze damulki.

(Jeż.) Wczoraj wieczorem przechodził ulicą Lipową pan Andrzej H., zamieszkały w Łeczycy.

Był w wymienionym humorze, gdyż nadszpejdowanie

dobrze załatwił interesa.

Kilka też

kieliszków wódki

wychylonych przed chwilą, także zrobiło swoje.

Nagle do pana H. doszły

dwie damulki

z pół — a jak ktoś woli — ćwierć światełka, czyniąc mu pewną, wykluczającą wątpliwość,

propozycję.

Lecz pan Andrzej będąc, jak

się już rzekło, w niefrasobliwym humorze

zaczął kpić

z wesołych córeczek Koryntu. Te zaś nietylko, że zapłaciły mu pięknem za nadobne, lecz w dowód, zapewne szczególnej, sympatji

zaczęły go bić i szarpać.

I wszczęła się obopólna

bójka.

I któż wie, do czegooby doszło, gdyby nie przejeżdżająca dorozka, do której pan H. wskoczył i w taki sposób wyostał się z kota awanturowanych się „panienek“.

Kopów kopnęła policja.

(Jeż.) Od dłuższego czasu pod obserwacją policji znajdowało się

mieszkanie p. Stanisława

Kopy,

zamieszkałego przy ul. Kamiennej 1. 10.

Pan Kopa wraz ze swą małżonką Władysława urządzili ze swego mieszkania

dom schadzek,

który posiadając

stałych klientów

oraz „wyrobioną markę“ bardzo dobrze

prosperował.

Sąsiedzi użalali się na to, iż dzieci podwórzowe

demoralizują się,

podpatrując

czuie sceny parek.

Przed kilkoma dniami poli-

cja wkroczyła do mieszkania państwa Kopów, gdzie znalazła w towarzystwie wesołych

cór Koryntu

kilku młodzieńców.

Całą tę sos.ę sprowadzającą do

komisarjatu,

gdzie po spisaniu odpowiedniego protokołu wypuszczono wszystkich na wolność.

Sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym w 9 okręgu sądu pokoju.

Małżonkowie Kopa oskarżeni o prowadzenie domu schadzek

bez zezwolenia policji,

oraz demoralizowanie

wobec nieletnich dzieci

zostali skazani na 2 miesięce więzienia, przy czym aresztowano ich do czasu złożenia 500 złotych tytułem kaucji.

Tajemnica Bałuckiego Rynku.

(Jeż.) Rynek Bałucki, jak wiadomo, jest

własnością Towarzystwa Podjazdowych K. E. Ł.

Z wyniku tego czempie Towarzystwo

olbrzymie dochody,

których suma sięga

do 5.000 złotych.

Ze zrozumiałych powodów wszyscy ci straganiarze i właściciele kramików rynkowych, obciążeni bardzo wygórowaną śrubą podatkową,

odbijają sobie na konsumentach.

To, za co biedny konsument płaciłby 1 złoty, musi na Rynku Bałuckim

płacić podwójnie,

ażebym kupecowi starczyło na za-

spokojenie nadmiernych apetytów panów z Towarzystwa.

Jak się pozatem dowiadujemy, Tow. Podjazdowych Kolejek, które do swego intratnego interesu rynkowego

nie wkłada ani grosza żadnych opłat skarbowych ze swych dochodów nie ulszcza.

Powstaje więc pytanie, na jakiej zasadzie Towarzystwo pobiera od kupców Rynku Bałuckiego owe nadmierne opłaty?

Czyż miarodajne czynniki nie mogą postarać się chociażby o to, by

pewien odsetek z zysków Towarzystwa wpłynął do kas państwowych?!

Podmuchy jesienne.

„Boulevard des Deptakos“. — Jak się bawią w „Malinowej Sali“. — Tajemniczy klub „Flakonja“. — Co widać z lotu ptaka?

Już jest.

Nie mokra, nie zimna, a tylko obiecująca wbrew przewidywaniom wszystkich stacji meteorologicznych i starych tetryków z połamaniami kośćmi w stawach — ciepła jesień łódzka.

Dla lodzermenscha obiecująca na ożywienie w ciepłej bielźnie i „wogóle wszystko co się dotyka ciepła“.

Dla pańien z Piotrkowskiej z przygłębieniami jesień łódzka przynosi zakończenie miłych „rendez-vous“ pod krzaczkiem i za krzaczkiem.

Ogólna publiczność od ulicy i od domu wchodzi sobie w kółko tańczące z dreszczem i rozkoszą płatną „z powodu mam abonament na dwie naciecie modelowanych tańców paryskich“.

Wieczorem nasz „Boulevard des Deptakos“ vel Piotrkowska zapachany jest publicznością tutejszą i tamtejszą, która pod rękę spaceruje w trójkę, czwórkę i dwunastkę nie pozwalając przejść spokojnym mieszkańcom.

Chichot zadowolonych pańienek z szczebiotkiem rozlega się na całą ulicę.

Panna Lonja i druga też panna oglądają sobie na wystawie różne kraty i krzaczki na spodnie części różnej garderoby.

W Malinowej Sali Grand-Hotelu zabrzały już bandy Kavana i Golda, tu się robi miłe spędzenie wieczoru w towarzystwie lub bez z dziką namiętnością z powodu towarzystwo z lewej strony różnych eksportów, importów i Rappoportów.

W tej chwili pannę Maniusię odrywa od boku ukochanego jakis z przedziałem gdański kupiec i przedstawiciel fabryki guzików w jednej osobie na Łódź i porwya tę niewinną pańienkę w wsieledy galop, trinitowych drygów.

W kącie sali siedzi 4-cich gości równe 4 godziny trzyma-

jąc 4 wykalczki w zębach i mówią:

„O bostonie, ale w połączeniu z kowerkotem, gabardina, firanką i roleta“.

Jakis podochocony młodzieniec pod lustrem opowiada o tem co opada, co stoi i co idzie do góry, ilustrując to gestami.

Skromne dziewice odwracają się w drugą stronę, gdzie w rogu sali przy bufecie obraduje tajemniczy klub „Flakonja“ oplakując stratę jednego człowieka, który zbyt szybko jadąc pociągiem w rozwoju swej jazdy wykoleił się z powodu nieszczęsnej dolarowej waluty.

Wice-prezes klubu, dyrektor jednego z banków opowiada jak to samochodowy „krakowiak“ szymuje sobie posag i cudownie oczy i t. d. księżniczki Fatmy.

Radca prawny „Flakonja“ adwokat Mond de Jawe narzeka na brak sensacji, na których mógłby sporo zarobić i otworzył sobie „jakiegoś kantora“.

Damska „Flakonja“ opowiada sobie jak uroczą córa wshoda z p. Szenkbruna robi „greka“.

Dwóch grubych kupeców (jednen śledz na stole, no i butelka wody) rozmawiają coś po cichu.

W pewnej chwili grubszy kupiec mówi... chodzi tu o „Polusia“ albo o p. K., która nie może wyklarować swego eks-przyszłego zięcia p. doktora za drugą córeczkę, gdyż ta kocha się w panu Goju.

„Fatty, masz trochę pudry?“ pyta się swej przyjaciółki jakaś przyjaciółka.

Z lotu ptaka widać już jak cała sala zaczyna się potrochu „krzaczkować“ i „gilesić“ wobec czego można powiedzieć bez wszelkich ogródka, że tu jest gródka wszelkich zabaw i przyjemności łódzkich kon weterów i bostonistów.

Dzisiejszy koncert Wiktorji Kaweckiej.

Dziś, w sobotę o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiadany koncert Wiktorji Kaweckiej, z udziałem pianistki Róży Etkinówny oraz

barytona bohaterskiego, Konstantego Krugłowskiego. W programie arje, pieśni, duety, utwory fortepianowe oraz gwizd nastrojowych pieśni Kaweckiej.

Wieczór Very Karalli.

Słynna gwiazda kinematograficzna oraz primabalerina b. teatrów rosyjskich, Vera Karalli, przyjeżdża do Łodzi i wystąpi w sali Filharmonji w środę, dnia 1

października o godz. 8,30 wieczorem. Występy Very Karalli wzbudzają we wszystkich miastach Europy niebawym podziw i entuzjazm wśród publiczności.

Czytajcie „NOWINY“.

NOWINY SPORTOWE.

Horoskopy

dzisiejszych i jutrzejszych spotkań.

Obaj przeciwnicy mieli dosyć czasu, ażeby się do tego spotkania należycie przygotować. Trzeba bowiem przyznać, że np. Hakoah potrafi przynajmniej na jeden swój mecz w roku odpowiednio zasugerować swych liczących zwolenników. Jej drużyna, zasilona graczami z Achduth, którzy w rozgrywkach o mistrzostwo nie mogą brać udziału przyznanej ruchliwości Zarządu Hakoah nie mogą narzekać na brak zajęcia i nie należą bynajmniej do bezrobotnych.

Wprawdzie trudno mi jest stwierdzić, ale mogę śmiało przyznać, że w całym łódzkim okręgu niema 20 drużyn, z którymi w r. b. Hakoah nie grała; a jednakże z Concordią, która by przeciw z wielką przyjemnością propozycję rozegrania kasowego meczu przyjęła, do zawodów nie doszło.

Ostatnie spotkanie obu przeciwników odbyło się w październiku 1923 r., z wynikiem 2:1 na korzyść Hakoah, zaś poprzedni mecz w tymże roku wygrała Concordia 3:1 na swoją korzyść.

Wyniki drużyny Hakoah w zawodach towarzyskich, należą stale do zadawalających, natomiast w rozgrywkach o mistrzostwo, jej graczy opanowuje zderowanie, wskutek czego prawie żaden uzyskany rezultat nie może być nazwany miernikiem siły.

Tym razem trudno również przewidzieć, kto zwycięży, jednakże pewnym jest, że obie strony dadzą ze siebie wszystko, aże-

by się przyczynić do powodzenia zawodów.

Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszym.

Ł. K. S.—POGOŃ.

Niedziela rano, boisko DOK. IV.

Juniorzy L. K. S. wyniosą z tych zawodów pewnie 2 punkty i niezawodnie znaczną ilość bramek na swoją korzyść. Wynik jest tu choćby ze względu na wielką różnicę klasy obu przeciwników zupełnie pewny.

L. K. S. III gra bardzo ładnie, cieszy się więc z tego powodu wielką sympatją u naszych sportowców. Dlatego nie można się dziwić, że na jego zawodach jest zazwyczaj na widowni bardzo rojno, lecz niestety i bardzo... gwarno. Temu ostatniemu faktowi należałoby ze strony zainteresowanej cokolwiek przeciwdziałać. Wymaga tego przeciwdziałania, przede wszystkim dobra opinia klubu i dobro sportu.

MISTRZOSTWO KLASY A

Turyści—Sila.

Niedziela po południu, boisko przy ulicy Wodnej.

Zwycięcą prawdopodobnie Turyści, ale z pewnością nie tak łatwo i nie z taką różnicą bramek, jak w pierwszym spotkaniu o mistrzostwo (6:2 dla Turystów) albowiem Sila poczyniła bardzo znaczne postępy i pokonanie jej nie będzie zbyt łatwe. Nie zdziwiłby nawet nikogo, wynik nierozstrzygnięty.

Radio-koncert w Łodzi.

Zawdzięczając energii i staraniom dyrektora Miejskiej Galerji Sztuki p. M. Dienst-Dąbrowy, od dnia dzisiejszego w lokalu Galerji Sztuki (park im. H. Sienkiewicza) odbywać się będą codziennie radio-koncerty. Początek koncertów o godzinie 7 wieczór. Dla posiadaczy rocznych biletów wejście bezpłatne; od pozostałych osób pobierana jest opłata,

z której 30 procent p. Dienst-Dąbrowa przeznacza na komitet pomocy dla najbardziej potrzebujących.

We wtorek, dnia 30 bm, o godzinie 12-iej w południe nastąpi w odnowionem i rozszerzonym pomieszczeniu Galerji Sztuki otwarcie wystawy inauguracyjnej, która obejmuje ok. 400 dzieł pierwszorzędnych mistrzów.

Jak się usprawiedliwiają Piątkowianie.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o pomieszczenie w swem poczytnym piśmie następującego sprostowania.

W Nr. 52 „Nowin” zamieszczono wzmiankę zatykuowaną: „Czekaj, przyjdiesz ty jeszcze na moje podwórko”, w której od początku do końca autor mija się z prawdą.

Przedewszystkiem mieszczaństwo piątkowskie powołało do życia stowarzyszenie spółdzielcze nie w latach „paska”, lecz w 1905 roku pod nazwą „Kotwica”. W 1919 r., istotnie w latach „paska” i wyzysku ludność robotnicza Piątku w celu samo obrony powołała do życia drugie stowarzyszenie spółdzielcze. Założone ono zostało wskutek tego, że na czele stow. „Kotwica” stali ludzie, którzy z biegiem czasu zaczęli zapominać, że stowarzyszenie spółdzielcze nie istnieje tylko dla nich.

Ceny wyższe od rynkowych, zle behodzenie się sklepowych z zakupującymi oraz ogólny rozkład stowarzyszenia pod względem gospodarczym i wprowadzania „ktyki” do stowarzyszenia — oto zalety tych, którym ogół powierzył nadzór nad całością stowarzyszenia. Aż wreszcie doprowadzono stowarzyszenie niemal do całkowitej ruiny.

Wtedy wybrano nowe organy stowarzyszenia. Nowy zarząd usunął niuczynnych pracowników, dopuszczających się częstych przekroczeń i rozporządzeń zarządu i narażających stowarzyszenie na olbrzymie straty. Pożatem zarząd zwrócił się do Rady Spółdzielczej o wydelegowanie rewidenta w celu przeprowadzenia rewizji na miejscu, aby po stwierdzeniu nadużyć pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Piątkowiak.

LIST Z RZYMCY.

Uczni i literaci senatorami.

Ciekawe dzieła sztuki.

Giacomo Puccini, znany na całym świecie kompozytor, został mianowany przez króla senatorem.

Twórca „Tosca”, „Madame Butterfly” nie jest jedynym członkiem senatu, obdarzonym tym zaszczytem za swe zasługi, położone dla sztuki.

Oprócz niego zajmuje w parlamencie miejsce cały szereg wybitnych literatów, krytyków i historyków.

Obok Pucciniego siedzi profesor Ernesto Schiaparelli, znany egiptolog.

Jest on od wielu lat dyrektorem muzeum w Turynie i pochodzi z rodziny Schiaparellich, która wydała wybitnego astronoma, pierwszego obserwatora Marsa i jego kanałów.

Ernesto Schiaparelli liczy sobie 68 lat.

Mianowanie go senatorem dowodzi, w jak wysokim stopniu włoży ceną naukę i sztukę.

Znany literat Alfredo Caesaro, który zajmuje miejsce obok dwóch pierwszych, jest od dwudziestu lat profesorem na uniwersytecie w Palermo.

Karjerę swą literacką zaczął jako liryk, lecz z czasem przeczcił się na historję literatury i na tym polu odznaczył się w najwyższym stopniu.

Między innymi znajduje się jeszcze w senacie

dziennikarz.

Jest to Hugo Ojetti, współpracownik „Corriera della Serra”, ceniony krytyk i publicysta. Jedno z jego dzieł wyszło w kilkunastu wydaniach.

Klasyczne dzieła sztuki przechodzą czasem dziwne koleje.

Jeden z antykwaryjczy florenckich, nazwiskiem Bardilli, kupił przed kilkoma dniami jakiś obraz.

Po dokładnem zbadaniu okazało się, iż jest to bardzo stare malowidło, przemalowane po raz drugi. Bardilli udał się do fahowca, który obraz ten oszacował na 100.000 dolarów.

Radość antykwaryusza była ogromna, gdy dowiedział się, iż obraz jest dziełem słynnego malarza renesansowego, Duccio di Buonisegne.

Zaczęto się tym interesować. Dyrektor Galerji Sztuk Pięknych p. Gualino, chciał to kupić.

Bardilli zażądał 90.000 dolarów.

Ta suma była jednak dla dyrektora Gualino za wysoka.

W międzyczasie obraz został sprzedany jakiemuś amerykańskiemu handlarzowi za okragłą sumkę stu tysięcy dolarów.

W chwili, gdy obraz miał być załadowany na okręt, został skonfiskowany przez dyrektora Gualino, pod pretekstem, iż został przez tegoż kupion.

Nie pomogło pozwolenie na wywóz wydane przez ministra handlu — obraz musiał zostać w Genui.

Bardilli wytoczył proces dyrektorowi Galerji Sztuk Pięknych, jak również zaskarżył do sądu ministerjum handlu.

Tymoteusz Franc.

Odkrycie amerykańskiego profesora.

(B) Jak donoszą pisma amerykańskie udało się profesorowi dr. Baly zdobyć cukier drogą syn tezy przez działanie promieni ultra-fioletowych.

O ile notatka powyższa jest prawdziwą, wywoła to zapewne przewrót w fabrykacji cukru.

Kwestją jest też, czy kosztą związane z produkcją cukru metodą doktora Baly nie będą większe od kosztów produkcji dotychczasowej.

W ten sposób miałyby to odkrycie znaczenie tylko teoretyczne, bez zastosowania praktycznego.

Nowa ustawa węgierska.

Przestarzały kodeks karny w Węgrzech pozostawiał bezkarności liczne przestępstwa, które wskutek tego bardzo się rozszerzały i utrudniały zdrowy rozwój społeczeństwa. Stale powtarzały się podburzenia ogółu przez prasę odbieranie dobrego imienia, przestępstwa zwracały się przeciwko religii, popierano pojedynki itd. Opinia publiczna nie umiała na sprawy te wytworzyć sobie właściwego poglądu.

Wobec tego przedłożono sejmowi węgierskiemu nowelę do dawniejszych przepisów prawnych w tej dziedzinie, która obecnie już została przyjęta i zawiera następujące przepisy. Pomiędzy innymi opiewa ona: Kto się publicznie naigrawa z Boga, religii lub wyznania, uznanego przez państwo, albo im bluźni, tego karze się więzieniem na trzy lata. (Pierwotny projekt przewidywał 5-letnią karę). Tej samej karze podlegają wszyscy ci, którzy podburzają przeciwko wierze w Boga oraz uczuciom religijnym współobywateli.

Karę więzienną jednego roku przewiduje się dla tych wszystkich, którzy naigrawają się, lżą lub zagrażają innym, ponieważ nie wyzwali kogoś na pojedynkę, ponieważ wezwania nie przyjęli albo nie chcieli się pojedynkować. Taka sama kara przewidziana jest dla tych, którzy innych do pojedynkowania zachęcali.

Nawet na wypadek, gdyby pojedynkujący się lub sekundanci nie podjęli poważnych starań celem pokojowego załatwienia sprawy za pośrednictwem sądu honorowego, składającego się z trzech osób, przewidziana jest kara więzienna.

Ustawa prasowa została bardzo znacznie obostrzona w stosunku do pism, które były karane za oszczerstwa lub podburzanie do gwałtów. Skoro w jednym roku powtórzą się wypadki tego rodzaju pięciokrotnie, należy pismo na podstawie orzeczenia sądowego zawiesić.

Nie pić wody surowej!

Proces o 10 tysięcy dolarów

(R) Ciekawa sprawa toczyła się przed sądem w Illinois między wdową po tragicznie zmarłym powieściopisarzu Burley'u a Towarzystwem ubezpieczeniowym.

Proces ten wytoczyła pani Burley o zapłacenie jej 10,000 dolarów, to jest tej sumy na jaką mała jej był ubezpieczony.

Towarzystwo ubezpieczeniowe stanowczo odmówiło motywując to tym, iż ubezpieczony odebrał sobie życie, a wypadek ten nie jest przewidziany w statucie Towarzystwa.

Rzecz przedstawiała się następująco:

Powieści Burley'a nie miały wzięcia, klepał więc z żoną swą i dwójkiem dzieci okropną biedę.

Pomimo dość dużej dozy talentu i usilnej pracy, rzeczy jego były każdorazowo odrzucane przez wydawców, a te, które już zostały drukowane, nie osiągnęły nawet drugiego wydania.

Złe odżywianie, wilgoć w mieszkaniu, i brak cieplejszej odzieży sprawiły to, iż Burley zapadł na chorobę płucną.

Bojąc się, iż z chwilą jego śmierci, rodzina zostanie bez środków do życia, zaasekurował się na sumę 10.000 dolarów.

Bieda coraz bardziej dawała się we znaki rodzinie powieściopisarza. Nie mogąc jej zaradzić i nie mając innej drogi wyjścia popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Po pogrzebie wdowa zwróciła się do Towarzystwa ubezpieczeniowego, w którym nieboszczyk był zaasekurowany, lecz to w żaden sposób nie chciało danej sumy wypłacić.

Sprawa oparła się o sąd.

Dzięki świetnej obronie adwokata powódki p. Harrisona, wygrała ona sprawę, i tym sposobem ma zabezpieczony byt wraz z dziećmi.

Walka wyborcza w Ameryce.

Londyńskie gazety donoszą, iż walka wyborcza nie tyle będzie właściwie toczyła się między demokratami i republikanami, ile między dotychczasowym prezydentem Coolidge'm a senatorem Lafolet.

19 września senator Lafolet wygłosił pierwszą swą mowę w wielkiej sali przy udziale 15.000 osób.

Po wyulczeniu niektórych punktów swego programu par-

tyjnego, senator mówił o wojnie i jej okropnościach.

Nasze zwycięstwo, zakończył prelegent, da nam możność ujęcia steru rządu w ręce i dowiedzie, iż Ameryka chce współpracować z Europą na drodze pokojowej, chce przeprowadzić akcję rozbrojeniową.

Mowa Lafoleta miała ogromne powodzenie.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galerja Sztuki
godz. 8-15 „Galganek“	godz. 8-15 „Wicek i Wacek“	„Kupiec Wenecki“	„Stargane nici szczęścia“	„Helena i upadek Troi“	godz. 8-30 Program Nr. 1.	od godz. 8-iej rano do 10-iej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.

**Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych.**

469

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych.

Ostatnia nowość sensacyjna!

STARGANE NICI SZCZĘŚCIA

Dramat w 6-ciu wielkich aktach. W rolach tytułowych: **MARY MILES MINTER** i **JACK HOLDT**.
Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 8-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

**TEATR ŚWIETLYN
„NOWOSCI“**

Główna 1, róg Piotrkowskiej.

Dziś i dni następnych. Jeden z najlepszych filmów sezonu!

w rolach głównych:

EMIL JANNINGS, jako wzbogacony dorobkiewicz wojenny.

Dagny Servaes, jako żona kupiona za pieniądze
Reinhold Schünzel, jako ciemny spekulant.

ANONS: Następny program „Przy kominku“ Wiera Chłodnaja w roli głównej.

WSZYSTKO za PIENIĄDZE

**Miejski Kinematograf Oświatowy,
Wodny Rynek Nr. 44.**

Od dnia 21-go do 28-go września r. b. włącznie:

Helena i upadek Troi

Dramat mitologiczny w 6 częściach (serja I).

463

**Objaśnienia Ustawy
o ochronie lokatorów**

do nabycia

w Agencji „ZIW“

Gdańska 57, telef. 27-90.

467

**Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet**

Zgłaszać się do Administracji „Nowiny“
ul. Piotrkowska 85.

337

Zgłoszenia na wykonanie
**szyldów i napisów
emaljowanych**

w fabryce „Gotartowice“ (Górn. Śląsk)
Przyjmuje wyłączny przedstawiciel na
Województwo Łódzkie

Leon Miguła, Nawrot № 16
tel. 27-43.

Wzory do obejrzenia na miejscu. 465

TANIE OBUWIE

445



MĘSKIE I DAMSKIE NAJNOWSZYCH
FASONÓW
WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA za DOBRÓĆ!
R. GAŁECKI, KILIŃSKIEGO
№ 47.

Zakład krawiecki damski

Sz. Kaczka

6-go Sierpnia (Benedykta) 10.

Sezon jesienny i zimowy się
rozpoczął. 468

Ogłoszenia

do „NOWINY“ po cenach redakcyj-
nych, przyjmuje biuro dzienników
Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

chłopcy

do sprzedaży gazet. 239

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i prze-
myśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogo-
dniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.“

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286

Uwaga!!!

Warsztaty Inwalidów Wojennych!

Szewski, krawiecki, malarski i stolarski przeniesione zostały
na ulicę Gdańską 64, róg 6-go Sierpnia
i polecają się nadal łaskawym względem Sz. Klijeńteli.

UWAGA: Ceny konkurencyjne!

284

Pracownia obuwia

J. DĘBSKI

ŁÓDZ,

ul. 6-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnow-
szych fasonów męskie,
damskie i dziecięce z
wszelkich skór zagra-
nicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom
ustępstwo na
weksel lub raty. 389

Ogłoszenia drobne.

Poszukuje kupna 1-3
morgi ziemi. Oferty
do „Nowin“ pod kupno.
486

Solidna i pracowita
kobieta, lat 28,
przyjmie pracę w fa-
bryce lub inne zajęcie.
Oferty sub. 22.

Wszelchwiat i Czło-
wiek, 5-cio tomo-
we dzieło naukowe, do
sprzedania bardzo tanio
ul. Podleśna 22, (przy
kościółce marjawkim,
u p. Orzechowskiej).
480

Szymański Leon, za-
gubił książeczkę
wojskową, wydaną przez
P. K. U. Łódź.
439

Z powodu wyjazdu
sprzedam tanio me-
ble, ul. Rokicińska 21,
vis-à-vis monopolu. 481

BIURO TECHNICZNE

Inż. L. REICHER i SKA

Koncesjonowane

Przedsiębiorstwo

Elektrotechniczne

Instalacja siły i światła.

Składy motorów i materiałów instalacyjnych,
żarówek i przewodników z pierwszorządnych
fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny konkurencyjne.

Łódź, Południowa 28. Telefon 30-00.

492

Oddam

**przedstawicielstwo
chemicznej fabryki
w Poznaniu**

na Województwo Łódzkie dobrze ustosunkowanemu
w tej branży, wiadomość w Administracji dziennika
„NOWINY“ u p. B. Jasińskiego. 490

OKAZJA!

**PLAC 4050 łokci
kwadratowych**

(w pobliżu cmentarza żydowskiego) przy ulicy
Brackiej w Łodzi, przy tramwaju okazynie
do sprzedania.

Wiadomość u właściciela **Jana Pawlic-
kiego**, Brzezińska 118, m. 2, w godzinach od
2-6 po południu. 482

Młody

inteligentny człowiek

z dobrymi referencjami, z kilkuletnią
praktyką biurową handlową poszukuje
posady. Oferty sub. „Referencje“. 476

Starszy Felczer
Józef Szulec

ŁÓDZ, Wólczańska 93.

Starszy Felczer
M. Adamowicz

ul. Aleksandryjska 20.

SKORA

Chrześcijański

Hurtowy i Detaliczny

Skład Skór

Łódź, Piotrkowska 175.

Poleca po cenach fa-
brycznych skóry szwe-
skie i rymarskie w róż-
nych gatunkach. —

Kredyt otwarty

390

W Drobnych Ogłoszeniach

Jest Wiele Pieniędzy!

Wiele bardzo ważnych transakcyj prze-
prowadzono przez Drobne Ogłoszenia.
Wiele doskonałych prac i posad otrzy-
mują nasi czytelnicy, czytając Drobne
Ogłoszenia „NOWIN“.

Używajcie naszego działu Drobnych
Ogłoszeń, jeśli chcecie coś kupić lub
sprzedać, a osiągniecie szybkie rezultaty.